Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 181 Kraków, czwartek 9 sierpnia 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 396 Telefon Administracji 810 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50 Tygodniowo w Krakowie 1 złoty Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Kongres Międzynarodówki socjalistycznej w Brukseli

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bruksela, 5 sierpnia.

Dziś otwarty został w Domu Ludowym kongres Międzynarodówki Socjalistycznej. Na inauguracyjnem posiedzeniu przewodniczył **Vandervelde**, majac obok siebie przewodniczącego i sekretarza Egzekutywy: **Hendersona** i Fryderyka **Adlera**. Gdy Vandervelde podniósł się z miejsca i wypowiedział kilka słów powitalnych, sala urządziła mu olbrzymią owację.

Mowa Hendersona

Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" zabrał głos **Henderson**. W przemówieniu swem podkreślił **sprawę rozbrojenia**, co do której można się cieszyć, że rządy kapitalistyczne są zmuszone coś przeciw wojnie przedsięwziąć. Był czas — mówił Henderson — kiedy każdy, który nie okazywał zapału dla wojny i militaryzmu, uchodził za zdrajcę swej ojczyzny. Należy jednak stwierdzić, że w tej chwili akcja rozbrojeniowa nie wyszła poza ramy oświadczeń. **Wszystkie rządy doprowadziły zbrojenia do niepokojącego stanu**, a wewnątrz granic niemieckich stoją obce wojska. Socjaliści wezmą rządy za słowo, a słowom ich przeciwstawią ich czyny.

Pakt Kelloga — oświadcza dalej Henderson — jest konkretną propozycją, która w razie jej przyjęcia przyczyni się do stworzenia bezpieczeństwa, którego rządy ciągle się domagają. Dlaczego jednak rządy potrzebowały miesięcy czasu, aby dać odpowiedź na te propozycje? Czy nie mają w zanadrzu ciągle życzenia, aby uważać wojnę jako środek polityki narodowej? **Zbliża się godzina próby**, ponieważ na nadchodzącej sesji Ligi narodów w Genewie musi wyjść na jaw, jakie znaczenie mają przyrzeczenia co do rozbrojenia i pokoju.

Mowa Vanderveldego

Vandervelde zaczął swe przemówienie od **paktu Kelloga**. Podziela on zapatrywanie, że uroczysty akt zwycięzców i zwyciężonych w wojnie światowej jest ważną rzeczą. Takie jednak wyobrażenie o pokoju różni się od wyobrażenia socjalistycznego taksamo, jak pokój społeczny kapitalistów różni się od takiegoż pokoju wedle życzeń robotników — pokoju przez zniesienie przywilejów. Dlaczego zresztą zwycięzcy z 1918 r. nie mieliby wyrzec się wojny, kiedy to **zrzeczenie się wojny obejmuje utrzymanie status quo i traktatów pokojowych?** Jeżeli zwyciężeni przystąpią do paktu, nie dzieje się to wyłącznie dla pokoju narodów, lecz dla **pozytywnego i realnego ducha panującego w polityce od Locarna.**

PAKT KELLOGA I OPRÓŻNIENIE NADRENJI

Argumenty za rozbrojeniem, zniesieniem okupacji i prawem samostanowienia narodów zostaną przez taki pakt wzmocnione. Cóż bowiem możnaby odpowiedzieć Stresemannowi, gdy on powie do aljantów: „Postanowienia wojskowe traktatu wersalskiego mają na celu umożliwienie **przygotowania ogólnego ograniczenia zbrojeń**. Wy (t. j. aljanci) stwierdziliście, że my (tj. Niemcy) rozbroiliśmy się. Jesteśmy zgodni w postanowieniu, że nigdy w przyszłości wojny prowadzić nie będziemy. Na co jeszcze czekacie, aby się rozbroić, aby — jak to nazwał Paul-Boncour — spełnić moralne i prawne zobowiązanie?

Artykuł 1 paktu Ligi narodów postanawia, że Liga składa się z państw, które rządzą się samodzielnie. Przyjęliście nas (tj. Niemcy), daliście nam miejsce w Radzie, zrobiliście nas obok siebie stróżami pokoju europejskiego, umówiliście się z nami uznać wojnę za zbrodnię — **na co czekacie, aby wycofać okupacje z Nadrenji**, aby nam po 10 latach okupacji zwrócić prawo do samodzielnego rządzenia się na naszem terytorjum?

Artykuł 19 paktu Ligi przewiduje, że Zgromadzenie Ligi od czasu do czasu bada traktaty i może zabrać się do ich rewizji. Odnowiliśmy (t. j. Niemcy) nasze zobowiązanie, że **nie będziemy próbowali tej rewizji siłą**. Czy nie stanowi to dla was (tj. dla aljantów) moralnego zobowiązania do badania wspólnie z nami, **czy w traktatach powojennych niema niesprawiedliwości, które w interesie pokoju wymagają naprawy?**

Naturalnie, że będzie się usiłowało przeciw tym argumentom niemieckim naprowadzić inne, a wkońcu zrobi się pewne ustępstwa w zamian za inne. Wszystkie te sprawy będą w wielkiej mierze zależały od **wpływu, jaki socjalizm będzie mógł w różnych krajach uzyskać.**

REPARACJE W GRANICACH MOŻLIWOŚCI

Chcemy, mówił dalej Vandervelde, **aby narody, które ucierpiały wskutek wojny, otrzymały odszkodowanie** (reparacje). Te jednak nie powinny przekroczyć granicy możliwości. Żądamy **unieważnienia długów międzysojuszniczych**. Jesteśmy zdania, że okupacje wojskowe są zarówno niesprawiedliwe, jak bezskuteczne i stałem źródłem konfliktów. **Żądamy rozbrojenia** i to w ten sposób, żeby nie było narzucone tylko pewnym państwom, ale żeby zostało wszędzie przeprowadzone. **Żądamy samostanowienia narodów. Gdy wielkie partje należące do Międzynarodówki przyjdą do władzy, program ten zostanie stopniowo urzeczywistniony.** Ale już przedtem da się umożliwić pod naciskiem partyj socjalistycznych bodaj zbliżenie do tego programu.

KOMUNIZM, FASZYZM I DYKTATURA

W dalszym ciągu Vandervelde **zaatakował ostro taktykę partji komunistycznej**, którą nazwał zbrodniczą. Ale mimo potępienia metod bolszewickich i polityki Moskwy socjaliści w dalszym ciągu stoją po stronie rewolucji rosyjskiej, gdyż zwycięstwo **kontrrewolucji oznacza biały teror.**

Istnieją dwie Europy: w jednej ma się parlamenty, w drugiej dyktatury. Wśród rządów awanturniczych jest jeden, który ma szczególną wziętość wśród reakcjonistów wszystkich krajów. Ten rząd chce dać przykład, jednakże w faszyźmie nowem jest tylko jego nazwa. Nie jest on niczem innem, jak swego czasu we Francji bulanżyzm (ruch generała Boulangera za dyktaturą wojskową) z tą różnicą, że faszyzm miał powodzenie. Jeżeli taki rząd jak faszystowski może się utrzymać, zawdzięcza to mniej swej sile wewnętrznej a więcej **poparciu przez wielki kapitał**. Faszyzm znalazł swe oparcie w kapitalizmie amerykańskim. Nowy **ten kapitalizm zdobył sobie specjalne sympatje** wśród „oświeconych" konserwatystów wszystkich krajów. W państwach Ameryki środkowej i południowej: w Meksyku, w Argentynie występują jednak opory różnych rodzajów przeciw temu nowemu imperjalizmowi.

Vandervelde zakończył wskazaniem na **zagadnienie kolonjalne**. Nadeszła pora, kiedy Międzynarodówka musi silniej ująć się za wyzyskiwanemi krajami w Azji i Afryce.

* * *

Bruksela, 7 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Kongresu wysłuchano referatów **ekonomicznych**. Pozatem obradowano w komisjach. Wieczorne przyjęcie delegatów na kongres przez socjalistów belgijskich przybrało charakter potężnej manifestacji za pokojem i za porozumieniem narodów. Przemawiali towarzysze: De Brouckere, Breitscheid, Blum.

Mord w Zagrzebiu

W Zagrzebiu zamordowany został redaktor dziennika „Jedinstvo" Ristovicz. Co to za dziennik, wynika z oświadczenia Radicza, który przed strzelaniną w skupsztynie powiedział, że pismo to umieściło artykuł wzywający do zamordowania go i że pismo to utrzymywane jest przez serbską partję radykalną, a więc przez największego wroga Chorwatów i ich opozycji.

W jakim celu Ristovicz przybył do Zagrzebia? Opowiadają, **że miał zamiar wykonać zamach na Pribiczovicza**, który wobec choroby Radicza jest głową koalicji chorwackiej, złożonej z partji demokratycznej i chłopskiej. Pribiczovicz obecnie dyryguje opozycyjnym parlamentem Chorwatów w Zagrzebiu i nic dziwnego, że wobec śmiertelnej choroby Radicza on był upatrzony na ofiarę.

Rząd w Belgradzie, na którego czele stoi ksiądz katolicki Koroszec, widocznie zdecydował się na zastosowanie wobec Chorwatów ostrych środków. Właściwie powodów do tego niema żadnych. **Kontrparlament w Zagrzebiu radził i uchwalił walkę z rządem tylko zapomoca legalnych środków**; nieprzyjął wniosku kilku zapaleńców, aby proklamować strajk podatkowy, ograniczył się wogóle do gadania i uchwalania rezolucyj, które w żadnym razie jedności państwa nie zagrażają. A mimo to rząd — jak donoszą ostatnie telegramy — wysyła **do Chorwacji pułki serbskie**, aby mieć w rękach narzędzie do krwawego stłumienia ewentualnego buntu.

Takie rzeczy dzieją się **w dziesiątym roku zjednoczenia się Słowian południowych w jedno państwo**. Myślano wtedy i dotychczas utrzymuje się tę fikcję, że trzy szczepy: Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy potrafią zżyć się w jeden naród z tej racji, że mają podobny język i że — dwa ostatnie — żyły przez kilka wieków pod wspólnem panowaniem Austro-Węgier. Nie jest jednak, jak wypadki wskazują, tak prostą rzeczą zatrzeć różnice religijne, polityczne, a także uczuciowe, wyrosłe na zupełnie odmiennych podłożach. Serbowie we właściwej Serbji, odzyskawszy niepodległość w walce z Turkami, stanęli wobec drugiego nieprzyjaciela: polityki domu Habsburskiego, który dążył **do rozszerzenia swych posiadłości na Bałkanie**, co mogło stać się tylko kosztem Serbów: zabraniem Bośni i Hercegowiny, odepchnięciem Serbów od Adrjatyku, krzywdą gospodarczą.

To niebezpieczeństwo zostało w wyniku wojny światowej usunięte. Z małej Serbji zrobiła się wielka Jugosławja, ale tu okazało się, że łatwiej coś utworzyć, szczególnie pod pierwszem wrażeniem niespodziewanego zwycięstwa, aniżeli utworzone utrzymać. Nikt nie wie, jakie są ostateczne cele opozycji chorwackiej, czy dąży ona — jak oficjalnie mówi — tylko do autonomji, czy też do zupełnej niezawisłości, a więc do rozbicia jedności państwowej. W Belgradzie podejrzewają, że opozycja chorwacka ma ten drugi cel przed oczyma, więc bronią się tam, choćby środkami bałkańskiemi: mordem i przemocą wojskową.

Zatarg w Jugosławji nie jest jednak sprawą wewnętrzną, tylko to państwo obchodzącą. Jugosławja stoi na eksponowanem stanowisku: z jednej strony jako członek małej ententy musi dawać baczenie na kierunek polityki węgierskiej, z drugiej strony ma u boku zaciętego wroga: Włochy, przed którym broni się sojuszem z Francją. Rzecz prosta, że każde zachwianie równowagi wewnętrznej, a tembardziej rozpadnięcie się państwa byłoby wodą na młyn interesów i aspiracyj węgiersko - włoskich i zrozumiałem jest, że wyniknęłyby stąd olbrzymie komplikacje w związku z niebezpieczeństwem grożącem stąd Rumunji i Czechosłowacji.

Widocznie w Belgradzie spekulują na puszczenie w ruch „wpływów słowiańskich" z Pragi, aby skłonić Chorwatów do zaniechania polityki rozbi-

jającej państwo. Zanim jednak te wpływy zaczną działać, puszcza się w ruch rewolwery: na strzały w skupsztynie odpowiedzią są strzały w Zagrzebiu.

Coś podobnego, ale na innem tle, dzieje się w Bułgarji, gdzie Macedończycy załatwiają rewolwerami swe porachunki partyjne.

A te strzały bałkańskie mają wymowną przeszłość: czerwiec 1914 ze strzałami w Sarajewie rozpętał wojnę światową. O tem powinni w Belgradzie pamiętać. A jeżeli nie chcą pamiętać, to Europa powinna im przypomnieć. Ileż to razy z Bałkanu wychodziły powody wojen w Europie.

* * *

SZCZEGÓŁY MORDU

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników porannych z Zagrzebia został tamże w niedzielę o godz. 12 w nocy zastrzelony na ulicy naczelny redaktor pisma belgradzkiego „Jedinstvo" Vlada Ristovicz, który przybył w niedzielę rano do Zagrzebia celem odwiedzenia swoich dzieci, przebywających w jednym z tamtejszych klasztorów. W nocy został [illegible] przez kilku ludzi. Przyszło do bardzo namiętnej dyskusji, przyczem Ristovicz został przez nieznanego osobnika pobity laską, poczem opuścił lokal. Na ulicy pędził za nim tłum ludzi. Ristovicz udał się wraz z jednym z agentów policyjnych do komisarjatu policyjnego, nie mógł jednak być przesłuchany z powodu rany na głowie. Ristovicza odesłano do szpitala, gdzie mu założono opatrunek. Gdy opuścił szpital i w towarzystwie policjanta podążał do komisarjatu policyjnego, strzelił doń pewien robotnik 5-krotnie, poczem Ristovicz padł na miejscu trupem. Szósty strzał ugodził policjanta, który jest ciężko ranny. Ranny jest również jeden z przechodniów. Sprawca zamachu Józef Szunicz, robotnik kolejowy, oświadczył, że już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zamordowania Ristovicza, którego nienawidził z powodu jego artykułów zamieszczanych w dzienniku „Jedinstvo". Ristovicz, który już od dłuższego czasu pracował w zawodzie dziennikarskim, założył niedawno w Belgradzie dziennik „Jedinstvo", w którym bardzo ostro występował przeciwko koalicji demokratyczno - chłopskiej.

—ooo—

Jakże na tle tego ponurego obrazu zbrodni i demoralizacji bolszewizmu czysty i piękny jest ruch socjalistyczny! Czyż ci, którzy sami nurzają się w błocie upadku moralnego, w łapownictwie i pijaństwie, mogą budować sprawiedliwy ład społeczny? Prowadzić ludzkość do lepszego i doskonalszego bytu?

Robotnicy! Tylko Socjalizm wywalczy ustrój sprawiedliwości społecznej! Tylko Socjalizm, wyzwalając klasę robotniczą z ucisku kapitalistycznego, uchroni ją także od potworności tych, jakie zgotował rosyjskiej klasie robotniczej i chłopom bolszewizm.

POSEŁ JAN STAŃCZYK

Z kraju dyktatury nad proletarjatem

W poprzednich artykułach wykazałem na podstawie autentycznych informacji w organie sowieckich związków zaw. „Trud", jaką okropną nędzę cierpią bezrobotni w kraju dyktatury komunistycznej partji i w jak strasznych warunkach teroru i bezprawia pracują robotnicy w Rosji Sowieckiej. Aby uzupełnić obraz moralnego rozkładu biurokracji bolszewickiej, podaję tutaj na podstawie „Trudu" i „Prawdy" opisy demoralizacji i złodziejstw, uprawianych przez komunistycznych dygnitarzy w związkach zawodowych i fabrykach sowieckich.

Jak wiadomo sowieckie związki zawodowe dysponują olbrzymiemi sumami, ściąganemi w drodze przymusu przez administrację przedsiębiorstw z płac robotniczych. Muszą płacić robotnicy 1% od zarobków na fundusz kulturalno-oświatowy. Otóż, jak temi funduszami gospodarzą komunistyczni dygnitarze? Centralny organ związków zawodowych „Trud" z dn. 22 czerwca tak opisuje rozrzutną gospodarkę Zarządu Rady związków zawodowych w Moskwie funduszami, zebranymi z głodowych zarobków robotniczych.

„W ubiegłym roku zebrała Rada związków zawodowych w Moskwie 6 miljonów rubli ze składek robotników na fundusz oświatowy. 36% tej olbrzymiej sumy, a więc około 2 milj. 170 kilka tysięcy rubli wydano na utrzymanie aparatu klubowego, 810 tysięcy rubli wydano na propagowanie sztuki i propagandę sportu. Większą część tej sumy wydano na djety i koszta przejazdów klubów sportowych. Niewspółmiernie mało wydano z tej olbrzymiej sumy na właściwą oświatę związkową, bo tylko niecałe 300 tysięcy rubli. W tem sam związek robotników włókienniczych uczestniczył z sumą 160 tysięcy rubli. A więc jak widzimy, kończy smętnie „Trud", pieniądze są używane na niewłaściwe cele".

„Trud" z dnia 12 czerwca opisuje niesłychanie marnotrawną gospodarkę Zarządu Związku Metalowców w Moskwie „funduszem oświatowym". Koszta utrzymania biurokracji pochłaniają olbrzymią część funduszu kulturalno-oświatowego. Ilość płatnych funkcjonarjuszów wynosi przy liczbie 130 tysięcy członków związku zawrotną cyfrę 700. Na pensję tej armji funkcjonarjuszy wydaje Związek 642 tys.. rubli, czyli prawie cały fundusz oświatowy Związku pochłaniają pensje funkcjonarjuszy. Mimo, że na 185 członków przypada 1 płatny oświatowiec, liczba analfabetów wśród członków związku wynosi 12 tysięcy i to wśród wykwalifikowanych metalowców, kończy z goryczą swoje uwagi „Trud".

Na co się wydaje ciężko zapracowane składki związkowe robotników, dowiadujemy się z następnych kwiatuszków z życia komunistycznych dygnitarzy związkowych, opisanych w „Trudzie" i bolszewickiej „Prawdzie".

„Trud" z 30 maja donosi: W Rybińsku nad górną Wołgą wykryto w Zw. robotników budowlanych okropne stosunki. Kierownicy Związku urządzali pod pokrywką wieczorków familijnych wraz z kierownikami gospodarki sowieckiej istne orgje pijackie. Orgje te kończyły się normalnie ekscesami, a nawet strzelaniną! „Prawda" z dnia 13 czerwca donosi: „W Odesie wykryła GPU przy udziale komisji kontrolnej i robotników miejscowych olbrzymie nadużycia, popełniane przez przywódców Związku robotników komunalnych i kierowników sekcji robót publicznych. Po ścisłem przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że odpowiedzialni i na wysokich stanowiskach kierownicy wytworzyli atmosferę niesłychanego zepsucia i zgnilizny moralnej. Nadużywając swoich urzędowych stanowisk, urządzali wymienieni orgje pijackie, na których zmuszano bezrobotne kobiety do oddawania się tym pijakom w zamian za otrzymanie pracy! W orgjach tych brali udział przewodniczący Związku robotników komunalnych Mazurek, kierownik związkowego biura pośrednictwa pracy Bogdanow, kierownik biura pośrednictwa pracy dla młodocianych Własow i kierownik sekcji robót publicznych".

Dla uzupełnienia obrazu tego piekła korupcji i samowoli, jakie znoszą robotnicy w Rosji, podaję korespondencję „Prawdy" z dnia 12 maja, opisującą stosunki w gubernji Smoleńskiej. „Prawda" podaje, że poza doskonale zredagowanemi raportami do władz centralnych, że dyrektywy wykonano, że się prowadzi intensywną pracę na polu oświatowym, że przemysł coraz sprawniej funkcjonuje, kryje się jakby za kurtyną prawdziwa epidemja korupcji, nadużyć, pijaństwa i rozpusty. Szczyty władz gubernjalnych, organa władz okręgowych urządzają istne orgje pijackie z prostytutkami. Na pokrycie kosztów tych orgji wymuszają owi dygnitarze łapówki od ludności i dokonywają różnych oszukańczych manipulacji" (dosłownie).

Jako drastyczny przykład okropnej demoralizacji wśród komunistów na urzędach i w zarządach fabryk, podaje „Prawda" stosunki w fabryce szpulek „Katuszka". Fabryka zatrudnia 500 robotników. Wśród nich jest 200 komunistów i 80 młodzieży komunistycznej. Jak widzimy — pisze „Prawda", stosunek liczbowy komunistów do ogółu zatrudnionych jest wyjątkowo wysoki. Nawet w Moskwie i Leningradzie rzadko się spotyka tak wysoką cyfrę komunistów w stosunku do ogółu zatrudnionych. I w tej właśnie fabryce, która winna być przykładem wzorowych stosunków, panuje potworny system korupcji i demoralizacji. Werkmistrze, kierownicy techniczni i t. p. dają przykłady niesłychanego zepsucia moralnego. Zastępca kierownika technicznego Kowalkow wymusza od robotników łapówki w wódce, żywności i pieniądzach. Robotnice zmusza do oddawania mu się. Również majster Timofejew zmusza robotnice do płciowego obcowania z sobą i wymusza od nich pieniądze groźbą wyrzucenia z pracy. W fabryce panuje teror, łapownictwo i przymus handlowania kobiet swojem ciałem. Robotnicy, sterroryzowani groźbą utraty pracy, milczą!

Oburzający jest fakt, pisze dalej „Prawda", że o tych wszystkich skandalach wiedzą sekretarze fabrycznej organizacji partyjnej, sekretarz partji okręgu gubernjalnego i kierownik prasowy Komitetu Gubernjalnego. Wszyscy oni i członkowie Gubernjalnego Komitetu Komunistycznej Partji nie tylko nie starali się tych skandalicznych stosunków usunąć, ale — co gorsza, robotników, którzy się przed nimi skarżyli na nieznośne stosunki w fabryce, denuncjowali majstrom! A ci zrobili krótki proces: wyrzucali skarżących się z pracy. Wobec tego następni już się nie skarżyli!

Oto potworna w swojej ohydzie i przeraźliwa prawda o moralnej zgniliźnie tych, którzy chcąc narzucić robotnikowi w Polsce swoje przywództwo duchowe i zachwalają mu swoją dyktaturę.

11 projektów konstytucji

W klubie parlamentarnym „jedynki" złożono 11 różnych projektów zmiany konstytucji, z których tylko dwa, mianowicie wicemin. Cara i prof. Jaworskiego są skodyfikowane i przedstawiają gotowy materjał do dyskusji. Projekt pos. Sapiehy odrzucono, jako nie nadający się do dyskusji. Prace rozpoczną się tedy nad owemi dwoma projektami, przyczem będą uwzględniane inne projekty, jak np. p. Bukowieckiego, posłów Kościałkowskiego, Makowskiego itd.

Wiadomości polityczne

—o—

OPINJA LITWY O DALSZYM ROZWOJU UKŁADÓW Z POLSKĄ

„Ost Express" podaje, z powołaniem się na dobrze poinformowane źródła litewskie, wiadomość o poglądach Litwy na obecny stan konfliktu polsko-litewskiego. W miarodajnych kołach litewskich przedstawiają sobie dalszy bieg sprawy w sposób następujący: O ile rokowania królewieckie nie wydadzą żadnych wyników pozytywnych, konflikt wejdzie pod obrady Rady Ligi narodów. W tym wypadku kontynuowane będą rokowania polsko - litewskie przy współudziale przedstawiciel Ligi narodów. Gdyby interwencja Ligi narodów okazała się bezskuteczna, wówczas dopiero sytuacja, wedle poglądu litewskiego, stałaby się krytyczna. Z możliwością starcia wojennego miarodajne koła litewskie liczą się dopiero na wiosnę 1929 r.

W BERLINIE WIERZĄ W ZŁAGODZENIE KONFLIKTU POLSKO - LITEWSKIEGO

Wedle doniesień z Berlina osłabło zaniepokojenie, wywołane w kołach dyplomatycznych sprawą konfliktu polsko - litewskiego. Odnoszą tam wrażenie, że powstała ponownie pełna możliwość zlikwidowania konfliktu na drodze dyplomatycznej. Do uspokojenia przyczynił się również fakt, że ze strony polskiej wystąpiono oficjalnie z projektem odbycia nowej polsko - litewskiej konferencji w Genewie. Doniesienia z Kowna również przyczyniły się do uspokojenia opinji. Litwa, która pierwotnie żądała zawarcia polsko - litewskiego układu w sprawie granic, na który Polska nie mogła się zgodzić, obecnie odstąpiła od tego zamiaru.

ROSJA A PAKT KELLOGA

„Tel. Union" w depeszy z Kowna donosi, że według nadchodzących wiadomości z Moskwy — oświadczenie Cziczerina, stwierdzające gotowość przystąpienia Rosji do paktu antywojennego, wywołało w moskiewskich kołach politycznych głębokie wrażenie. Moskiewskie koła poinformowane uważają oświadczenie Cziczerina za dowód, że Rosja za wszelką cenę pragnie nawiązać stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonemi. Gdyby obecnie Rosji się to nie udało, to zdaniem kół sowieckich wystąpienie Cziczerina uważać należy za przygotowanie terenu do wznowienia stosunków między temi dwoma państwami.

MINISTROWIE NIEMIECCY KOŃCZĄ URLOPY

W ciągu bieżącego tygodnia większa część członków gabinetu Rzeszy będąca na urlopach, wróci ma do Berlina. M. in. we czwartek oczekiwany jest powrót kanclerza Müllera. Gabinet odbędzie w piątek posiedzenie, na którem zostaną omówione kwestje polityki zewnętrznej. Na posiedzeniu tem gabinet ma powziąć decyzję w sprawie budowy pancernika. W najbliższych dniach oczekuje się powrotu ministra spraw zagranicznych Stresemanna z Karlsbadu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

HENRYK KOITZ

Życie kulturalne klasy robotniczej na Śląsku niemieckim

Tow. Henryk Koitz, redaktor naczelny socjalistycznego dziennika „Volksblatt", wychodzącego na Górnym Śląsku niemieckim, napisał dla warszawskiego dwutygodnika „Sztuka i Praca" artykuł, poświęcony pracy kulturalnej klasy robotniczej na Śląsku niemieckim. Wspomniany artykuł umieszczony poniżej w obszernem streszczeniu, witając z zadowoleniem fakt niemiecko-polskiej wymiany myśli w dziedzinie socjalno-kulturalnej.

Usiłowania kulturalne klasy robotniczej są znacznie świeższej daty, niż praca w życiu politycznem. Poczynając od drugiej połowy ubiegłego stulecia, kiedy robotnik w zrozumieniu swej światowej politycznej roli i swego położenia klasowego począł organizować się politycznie, upływał dla niego każdy dziesiątek lat w nieskończenie znojnych politycznych trudach. Moc polityczną, którą posiada dziś klasa pracująca w życiu komunalnem i państwowem, jest owocem twardej i drobnej pracy. W okresie wielkich zmagań politycznych mało miejsca pozostawało dla kultywowania świadomej kulturalnej pracy wśród proletarjatu. Dopiero wzrastające polityczne sukcesy obudziły pośród wodzów i wśród masy poczucie, że obok politycznej walki wolnościowej zająć musi przynależne jej miejsce budowa życia kulturalnego. Cała polityczna praca, podwyższenie zarobków, zmniejszenie czasu pracy, polepszenie warunków pracy, byłyby ostatecznie zdobyczami bezsensownemi, o ileby nie udostępniały robotnikowi szerszego niż dotychczas udziału w życiu kulturalnem i nie zapewniały mu głębokich radości w dziedzinie sztuki.

Przez całe wieki były niedostępne dla pracującego ludu dobrodziejstwa zarówno sztuki jak wiedzy. Wprawdzie faza uświadamiania ludu pracy w XVIII wieku przyniosła pod tym względem pewną poprawę, która zamykała się jednak w ramach utylitaryzmu. Obowiązujące od tej epoki powszechne szkolnictwo ludowe, wychowywało wprawdzie wiernych obywateli, lecz tylko rzadko jednostki, rozporządzające większym zasobem ogólnej wiedzy i obdarzone prawdziwem zrozumieniem dla zagadnień sztuki. Klasa pracująca była zmuszona u schyłku ubiegłego wieku troszczyć się sama o swój postęp kulturalny. W miarę wzrostu znaczenia politycznego mogła poświęcać się z coraz większem oddaniem ważnej pracy kulturalnej.

Na Górnym Śląsku zajęła się klasa robotnicza kwestjami kulturalnemi, później niż w centrum Rzeszy. Jeżeli w porównaniu z pozostałemi prowincjami Rzeszy pozostaje tutaj robotnik w tyle, wiąże się ten fakt ze zjawiskiem, towarzyszącem wszędzie kulturalnej pracy proletarjatu; „że dopiero w pewnym momencie politycznego postępu uwalniają się siły i mózgi klasy robotniczej dla dążeń kulturalnych. Powolna kulturalna walka w latach przedwojennych zakłócona została dotkliwie przez wojnę światową i zamieszanie narodowe, które powstało następnie na Górnym Śląsku. Jedynie w ostatnich pięciu latach udało się wyrównać stopniowo straty. Po wzmocnieniu swych wpływów politycznych przystąpiła klasa pracująca na Śląsku niemieckim z naciskiem do wypełnienia luk w zakresie pracy kulturalnej.

Wszystkie wysiłki kulturalne klasy robotniczej na Śląsku niemieckim koncentrują się w Związku Wychowania Robotniczego (Bund für Arbeiterbildung). Na czele Związku znajduje się wieloletni wódz górnośląskich górników, a obecny wiceprezydent miasta Zabrza — Franz, który jednocześnie jest przedstawicielem górnośląskiej socjalistycznej partji w Landtagu Pruskim. — Do Związku Wychowania Robotniczego należą obok politycznego przedstawicielstwa klasowego (związki zawodowe), robotnicze związki sportowe, robotnicze związki śpiewackie, robotnicze chóry recytacyjne (Arbeitersprechchöre), robotnicze organizacje opieki społecznej i przyjaciół dzieci. Pomieniony związek posiada swą siedzibę i biuro w mieście Zabrzu. Robotnicze związki sportowe są reprezentowane w łonie związku przez specjalny kartel prowincjonalny. W większych miejscowościach Śląska niemieckiego posiada związek poszczególne komisje lokalne, które pracują w ścisłym kontakcie ze związkiem, lecz na własną rękę poświęcają się lokalnym kulturalnym zadaniom klasy robotniczej.

Proletarjat Śląska niemieckiego nie posiada jeszcze specjalnych uniwersytetów robotniczych. Związek dla Wychowania Robotniczego usiłuje jednak brak ten zastąpić przez gorliwy udział w uniwersytetach ludowych, wpływając wydatnie na ustalanie ich programów. Usiłowania w sprawie założenia własnego zakładu wychowawczego (Arbeiterbildungsheim) na Śląsku niemieckim zostaną niebawem urzeczywistnione. Praca pedagogiczna związków zawodowych ma przedewszystkiem za zadanie wychowanie funkcjonarjuszów związków zawodowych w duchu socjalno-politycznym. Jako wykładowcy, występują jednostki, biorące czynny udział w ruchu związków zawodowych. Związek Wychowania Robotniczego organizuje od siebie w półroczu zimowem kursy w różnych miejscowościach, trwające zwykle od sześciu do ośmiu wieczorów. Dla specjalnego przeszkolenia służą ośmiodniowe kursy urządzane regularnie co roku w okresie letnim, a prowadzone pod kierownictwem wybitnego pedagoga.

Okazale przedstawiają się robotnicze związki śpiewackie, które znajdują się w każdem większem mieście, pielęgnując przedewszystkiem śpiew chóralny. Wielkie robotnicze popisy śpiewackie świadczą o ciągłem rozkwicie tej gałęzi życia kulturalnego.

Prowincja górnośląska posiada we wszystkich ważniejszych punktach ruchu robotniczego biblioteki robotnicze, których sieć stale się rozszerza. Niezależnie od współpracy przy uniwersytetach ludowych Związek Robotniczego Wychowania interesuje się żywo radjostacją w Gliwicach, wywierając odpowiedni wpływ na jej program.

Nader ważne są świeżo założone robotnicze chóry recytacyjne (Arbeitersprechchöre), które odpowiadając silnie rozwiniętemu poczuciu solidarności klasy robotniczej, służą do urozmaicenia zabaw i użyte być mogą jako skuteczne narzędzie w walce agitacyjnej. Tej zimy powstał na Śląsku niemieckim poraz pierwszy teatr robotniczy w postaci wędrownego. Wspomniany teatr wędrowny, dostosowany specjalnie do świata uczuć pracującego ludu, objeżdża wszystkie ważniejsze dla ruchu robotniczego miejscowości.

Zasadnicze znaczenie posiada organizacja roztaczająca specjalną działalność nad dziatwą robotniczą (Kinderfreundebewegung). Oddziały tej organizacji rozwijają swą pracę we wszystkich większych miastach Śląska niemieckiego, opiekując się dziećmi proletarjackiemi w szkołach powszechnych, urządzając dla nich zabawy, gry, wycieczki, roboty ręczne, wszczepiając w serca dziatwy świat pojęć i uczuć proletarjackich. Podobną funkcję spełniają niezliczone na Śląsku niemieckim robotnicze związki sportowe, obejmujące szczególnie młodzież w wieku od 16 do 25 lat.

Powyższe krótkie uwagi nie wyczerpują rozmiaru proletarjackiej pracy kulturalnej na Śląsku niemieckim. Cała kulturalna praca w szeregach klasy pracującej służy w ostatecznym swym celu wielkiej idei przygotowania proletarjackiej kultury przyszłości, która zapewni masom pracującego ludu udział w dziełach sztuki ludzkości, ożywiając duchowe siły całego narodu dla nowej kulturalnej twórczości. Tak, jak kulturalna praca proletarjatu możliwą była dopiero w pewnem stadjum politycznego postępu, tak też praca kulturalna ze swej strony wpływa na postęp polityczny, użyczając mu nowego rozpędu. Że kulturalne usiłowania proletarjatu Śląska niemieckiego są wolne od zamętu nacjonalistycznego pojęć, jest rzeczą oczywistą. Przeciwnie — jego dążenia służą ogólnej ideologji i nadziejom proletarjatu, które są jednakowe we wszystkich krajach. Dążenia kulturalne proletarjatu Śląska niemieckiego są na wyłącznych usługach idei pojednania narodów i ożywione są przeświadczeniem, że polityczne granice i różnice krwi, nie są czynnikami dzielącemi, lecz raczej łączącemi.

M. ZOSZCZENKO *)

PELAGJA

(Przekład Haliny Pilichowskiej)

Trzydzieści wiorst jechała Pelagja do wiejskiego szpitala. Wyjechała o świcie i w południe zatrzymała się przed białym jednopiętrowym domem.

— Czy chirurg przyjmuje? — spytała chłopa, siedzącego na ganku...

— Niby chirurg? — z zaciekawieniem spytał chłop. — A czyś ty chora? Na żołądek, czy co?

— Chora, — odpowiedziała Pelagja.

— Ja, miła moja, też jestem chory, — powiedział chłop. — Objadłem się pszenicą. Mam siódmy numer.

Uwiązała Pelagja konia do płotu i weszła do szpitala.

Chorych przyjmował felczer Iwan Kuzmicz. Był to człowiek maleńki, stary bardzo i okrutnie znakomity. Wszyscy wokół znali go, chwalili i bez powodu nazywali chirurgiem.

Weszła Pelagja do niego do pokoju, niziutko pokłoniła się i usiadła na brzeżku krzesła.

— Chora jesteś, czy co? — spytał Iwan Kuzmicz.

— Chora jestem, — powiedziała Pelagja. — Cała w sobie jestem chora. Każda kosteczka boli i trzęsie się. Serce mi gnije żywcem.

— Z czegoż to? — spytał obojętnie felczer — od kiedy?

— Od jesieni, Iwanie Kuzmicz. Od samej jesieni. Jesienią zachorowałam. Gdy tylko, uważacie, małżonek mój, Dymitr Naumycz, przyjechał z miasta; wtedy właśnie zachorowałam. Stoję, na ten przykład obok stołu i łatki mąką posypuję. Dymitr Naumycz lubił właśnie te łatki... Gdzież teraz, myślę sobie, mój Dymitr Naumycz?... W mieście teraz jest sowieckim delegatem.

— Czekaj, kobiecino, — powiedział felczer, — i kłamstwo musi mieć granice. Cóż ci dolega?

— Dyć przecież mówię, — powiedziała Pelagja, — stoję sobie koło stołu, robię łatki... naraz ciotka Agata, przybiega, jak ten baran, i ręką wymachuje. — Chodź, — krzyczy, — Pelagjo, chodź czemprędzej. Widzimisię, że twój stary przyjechał z miasta i idzie jakgdyby ulicą z workiem i laską. — Załukło mi serce. Ugięły się nogi. Stoję, jak ta gapa i zagniatam kluchy... Potem cisnęłam kluski, wybiegłam na dwór. A na dworze słońce świeci, świeci. Powietrze łagodne. A na lewo, tak koło chlewa stoi sobie żółty cielaczek i ogoneczkiem muchy straszy. Popatrzyłam na cielaka — łzy mi kapią. A to myślę, Dymitr Naumycz ucieszy się, gdy zobaczy tego żółtego cielaka.

— Czekaj, — chmurnie powiada felczer, — gadaj do rzeczy.

— Toż przecie mówię, mój ty Iwanie Kuzmiczu. Tylko nie gniewaj się. Mówię przecie akuratnie do rzeczy... Wybiegłam za wierzeje. Patrzę sobie, uważacie: na lewo cerkiew, koza sobie paradule, kogut nóżką grzebie, a na prawo, w samiutkim środeczku, patrzę — Dymitr Naumycz idzie.

Spojrzałam na niego. Serce mi zabiło, czkawka mnie chwyta. Och, myślę, mgli me! A on idzie sobie poważnym, drobnym kroczkiem. Broda kołysze się na wietrze. I ubranie ma miastowe. I sztylpy.

Gdym ujrzała one sztylpy, jakgdyby oberwało mi się coś na wnątrzu. Och, myślę sobie, czyż ja — taka nieuczona, pasuję do niego, jeżeli on, być może, jest czołowym członkiem i delegatem sowieckim.

Stanęłam, jak gapa, koło płota i nie mogę ruszyć nogami. Drepcę jeno, wciąż na tem samem miejscu stojąc.

A on, ten Dymitr Naumycz, delegat sowiecki, zbliża się do mnie drobnym kroczkiem i wita się.

— Dzień dobry, powiada, Pelagjo Maksymowna. Ileż to, powiada, lat, ile zim nie widzieliśmy się z sobą...

Powinnam była, gapa, złapać worek od Dymitra Naumycza, a ja patrzę jeno na sztylpy i nie ruszam się z miejsca.

Och, myślę, chłop całkiem ode mnie odwykł! Sztylpy nosi. Z miastowemi, zapewne, komsomołkami gwarzy sobie.

A Dymitr Naumycz odpowiada basem:

— Och, powiada, Pelagjo, Pelagjo, jakaś ty jest. Ciemna, powiada. Pelagjo Maksymowna, jesteś, jak tabaka w rogu. O czem, powiada, będę teraz z tobą gadał? Jestem, powiada, człowiekiem wykształconym i sowieckim delegatem. Ja, powiada, może na wyrywki umiem cztery prawidła arytmetyki. Ułamki, powiada, umiem. A tyś, powiada, taka! Założę się, powiada, że nazwiska nawet nie potrafisz podpisać na papierku? Inny na mojem miejscu porzuciłby ciebie za taką ciemnotę i nieuctwo.

*) Opowiadanie to wejdzie w skład tomu p. t. „Pan Wydawca", który ukaże się niebawem nakładem Tow. Wyd. „Rój".

Lotnicy polscy po ocaleniu

Lizbona, 7 sierpnia (PAT). Rana majora Kubali została zaszyta przez lekarza szpitala wojskowego, w którym lotnik się znajduje. Rana nie wydaje się poważna. Lotnicy mieli zamiar wyjechać w poniedziałek do Paryża, jednakże do południa nie powzięli ostatecznej decyzji w tej sprawie, oczekując na inne instrukcje. Po przybyciu lotników do Oporto przyjął ich polski konsul.

Warszawa, 7 sierpnia (PAT). Minister Moraczewski, jako zastępca premjera, wysłał następującą depeszę w imieniu rządu do poselstwa w Madrycie: Proszę wyrazić majorowi Idzikowskiemu i majorowi Kubali szczerą radość rządu i moją z powodu szczęśliwego ich ocalenia.

Nowy Jork, 7 sierpnia (PAT). Komitet przyjęcia lotników polskich w Nowym Jorku otrzymał następującą depeszę od majorów Idzikowskiego i Kubali: Zmuszeni do powrotu w połowie drogi, przebytej do 41 stopnia szer. półn. i 34 stopnia długości zachodniej z powodu wyciekania oliwy po 34 godzinach lotu i zatrzymania silnika w odległości 60 klm. od Cape Finisterre, jesteśmy zrozpaczeni tak, iż nie możemy kontynuować lotu i odwiedzić wielkiego narodu amerykańskiego i Polonji amerykańskiej.

—ooo—

Francja a klerykali alzaccy

Dzienniki francuskie toczą w dalszym ciągu polemikę z księdzem Haegy, który dzięki swojej prasie wyrósł na **naczelnego wodza klerykalno - separatystycznego ruchu w Alzacji.**

Klerykali — to główny zastęp separatystów w tej prowincji. Na punkcie separatyzmu sekunduje im pewien odłam wolnomyślicieli z Kamilem Dahletem na czele. Silniejszą podporę — jak wyjaśnialiśmy — tworzą dla separatystów klerykalnych komuniści, którym oczywiście nie chodzi o to, ażeby podtrzymywać w kraju to zacofanie, o którem marzą proboszczowie, ani też nie uśmiechają się im wcale takie widoki, ażeby Alzację naprawdę szczelnie zamknąć w autonomicznej skrzyni, od której klucze nosiłby kler za pasem. Co zatem wiąże ich z klerykałami?

Komunistom zależy wyłącznie na tem, ażeby narazie płynąć z tą szeroką falą niezadowolenia, którą siły klerykalne wprawiają w ruch. Osiągają przytem i praktyczne korzyści wyborcze: wszakże klerykali dopomogli przy wyborach ich kandydatom Mourerowi i Doeblemu. Rzetelnie dopomogli, gdyż jeden z nich miał za kontrkandydata księdza, którego jednak zwalczał obóz Haegy'ego za to, że nie należał on do gwardji tego polityka w sutannie.

W pożałowania godnej, śmiesznej nawet sytuacji znajduje się biskup strassburski, Ruch, który wypowiada się przeciwko zacietrzewieniu politycznemu, szerzonemu przez podwładny mu kler — a nikt z karconych przezeń nie słucha go, biskup zaś lęka się środków energicznych, gdyż w dzisiejszych warunkach obawia się jeszcze gorszego zamętu, a przytem, ponieważ księża agitatorzy występują wobec ludu, jako obrońcy tamtejszego djalektu niemieckiego, nie chce zapewne uchodzić za wroga tego djalektu i wogóle lokalnych cech ludności alzackiej. I chociaż już przed dwoma laty podnosił ów biskup, że jest się „albo uczniem „Zukunft" (jednego z napastliwych pism separatystycznych) albo uczniem Kościoła" nie podkreślał tych słów żadnemi groźbami.

W swojej diecezji czuje się on słabą mniejszością, mogącą tylko ubolewać.

Ostrzej, jak wspominaliśmy występuje prasa francuska. Umiarkowany „Le Temps" pisze pod adresem ks. Haegy: „Ksiądz Haegy broni „jedynego frontu" — **zakrystji, loży masońskiej (aluzja do pomocy wyborczej, udzielonej wolnomyślicielowi Dahletowi) i „jaczejek" moskiewskich,** co dosadnie potępiał biskup Ruch".

Zresztą „Le Temps" w związku z procesem kolmarskim traktuje ks. Haegy niemal jako krzywoprzysięzcę. Jeszcze świeżo wymawiał mu, że zapytywany w sądzie podczas przesłuchiwania go pod przysięgą, dlaczego w jego „Elsaesser Kurier" podawane są sprawozdania z procesu nierzetelne — odpowiedział: „Nie ja je redaguję".

Tymczasem redaktor „Oeuvres libres" A. Faucault, opisując swoje odwiedziny u ks. Haegy podaje, iż zastał go korygującego odbitki owych sprawozdań, których się przed sądem wyparł.

Korygować — to nie redagować — odpowiedział zaatakowany wódz klerykałów... Zapewne, gdy to czynił korektor, poprawiający błędy drukarskie, a nie ks. Haegy, który kontroluje sposób, w jaki sprawozdawca sądowy szczegóły procesu podał.

„Trzeba dokonać wysiłku, ażeby wyobrazić sobie księdza uciekającego się do tak nędznych wybiegów" — gorszy się „Le Temps", który dopiero w odzyskanych przez Francję prowincjach zetknął się ze stosunkami, gdzie zastał kler politycznie tak rozzuchwalony, jak nigdzie we Francji.

Parokrotnie już wyrażaliśmy opinję, że Francja popełnia dużo błędów względem Alzatczyków, trzymając się swoich nawyknień centralistycznych, które wystarczały dopóki nie odzyskała ziemi alzackiej z jej ludnością plemiennie przeważnie germańską, a w paru pokoleniach, nie wystawioną na działanie kultury francuskiej. Ale gra kleru tamtejszego to walka o niepodzielną władzę nad większością umysłów tamtejszej ludności — to chęć wemecniania wszystkiego, co ją od Francji różni.

Przez ochronę odrębności — do zacofania. Przez zacofanie do klerowładztwa. Tak możnaby sformułować plany wodzów klerykalizmu alzackiego.

A ja stoję pod płotem i bełkocę, że to ano, rozumie się, Dymitrze Naumyczu, ciśnij mnie, kiedy taka twoja wola.

A on bierze mnie za rączkę i powiada:

— Zażartowałem sobie, Pelagjo Maksymowna. Daj pokój. Ja to sobie tak tylko na wiatr mówię.

Znów załukło mi serce, czkawka mnie zbiera.

— Ja, powiadam, Dymitrze Naumyczu, nie kłopoczcie się, także, rozumie się, mogę nanczyć się ułamków i czterech prawideł. Albo choćby nazwisko na papierze podpisać. Ja, powiadam, nie przyniosę wam, uczonemu, nijakiego wstydu...

Felczer, Iwan Kuźmicz, wstał z krzesła i przeszedł się po pokoju.

— No, no, — powiedział, — starczy, ależ się zalgała... A cóż ci to dolega?

— Niby co dolega? A tera już nic, Iwanie Kuźmiczu. Tera jakgdyby mi ulżyło. Na zdrowie nie mogę się skarżyć. A ten, niby Dymitr Naumycz, powiada: zażartowałem sobie, powiada. To jest, uważacie, żart sobie zrobił...

— A tak, zażartował, — powiedział felczer. — Rozumie się. Może ci dać proszków?

— A nie trza, — powiedziała Pelagja. — Dzięki ci, Iwanie Kuźmiczu, za rady. Czas na mnie.

I Pelagja, zostawiwszy na stole torebkę z mąką, poszła ku drzwiom. Potem wróciła.

— Ułamki, uważasz, Iwanie Kuźmiczu... Gdzież teraz do nich się czego o onych ułamkach? Do nauczyciela pojechać czy co?

— Do nauczyciela, — powiedział felczer, wzdychając, — rozumie się! Medycyny to nie dotyczy.

Pelagja pokłoniła się nizińko i wyszła na ulicę.

—ooo—

UWAGI

Przeczulony

Nasze czerwone sztandary, pochylone nad grobem towarzysza Bolesława Jaroszewskiego, nasza pieśń, którą żegnaliśmy Zmarłego — kolą w oczy i w uszy redakcję „Głosu Narodu". Pisze o tem pod tytułem: **„Znowu zniewaga pogrzebu".** W swojem zacietrzewieniu nie umie nawet organ klerykalny dobrać sensownego napisu: nasze godła i potężne akordy pieśni proletarjackiej — to, co za życia w każdej uroczystej chwili towarzyszyło Zmarłemu, co on sam czcił i czem dla uczczenia jego pamięci żegnano jego trumnę — waży się „Głos Narodu" nazywać znieważaniem jego pogrzebu!

Drażni klerykałów czerwień naszych sztandarów, bojowe nuty naszej pieśni. — Walka o losy miljonów wydziedziczonych, to dla nich — bój przeklęty! Co innego wojny najkrwawsze — tych nikt z ich strony nie wyklinał. Bo o wojnach decydują — górne sfery. Gdy przed 14 laty największe w Europie kolosy państwowe rozżarzyły najstraszniejszą w dziejach świat pożogę wojenną, klerykali każdego kraju unaradawiali jeno Boga na swój wyłączny użytek i uważali, że Bóg patronuje orężowi ich państwa — ich działom, ich tankom, ich łodziom podwodnym, ich gazom trującym i za każdy większy upust krwi nieprzyjacielskiej wznosili modły dziękczynne do nieba...

Tylko, gdy chodzi o walkę z panowaniem i panoszeniem się wyzysku, przybierają klerykali taką pozę, jak gdyby w świecie kształtowały się warunki prawie, że już zbliżone do tych, które wieścił mistrz z Nazaretu... A ten stan ukojny jeno zgrzyty socjalistyczne zakłócają!

Póki trwać będzie ustrój, gdzie silniejszy będzie dławił słabszego, póki z tegoż nędzy, z jego potu i głodu zbierać będzie złote dla siebie żniwo — będzie czerwony sztandar bliższy Golgocie, niż te klerykalne kruki, które najgłośniej o pomstę nań kraczą.

—ooo—

Bujdy kurjerkowe o Hondurasie

Kilka dni temu ukazał się w krakowskim „Blagierku" sensacyjny artykuł o znakomitych widokach emigracyjnych dla polskich robotników rolnych w Hondurasie, gdzie rzekomo emigranci otrzymują ziemię i drzewo na budowę domów bezpłatnie.

Cała ta informacja jest od początku do końca kłamliwa, gdyż w chwili obecnej niema wogóle mowy o emigracji polskiej do Hondurasu. Okazuje się jeszcze raz, jak „Blagierek" informuje swoich czytelników...

Marsz szlakiem kadrówki

Do Miechowa jako pierwsza przybyła drużyna 33 p. p. z Łomży w czasie 4'39'57, 2) 22 p. p. Warszawa 4'53'20, 3) 5 p. leg. Wilno 4'58'13, 4) zeszłoroczny zwycięzca 42 p. p. Białystok 4'58'47, 5) 78 p. p. Baranowice 5'4'50, 6) 36 p. p. Warszawa 5'11'21, 7) 5 p. saperów Kraków 5'18'26. Z pośród drużyn strzeleckich, co do ogólnej klasyfikacji pierwsza przybyła drużyna strzelecka Grodno w czasie 5'22'09, druga z ogólnej klasyfikacji drużyna z Kraśnegostawu 5'22'34. Zeszłoroczny rekord pobito o 3 kwadranse, przyczem pobiło go 14 zespołów. Ogółem do Miechowa przybyło 58 zespołów. Z Miechowa nastąpił wymarsz do Jędrzejowa.

Ze sportu

—o—

PUHAR WĘDROWNY. P. Piotr Bomsen, delegat Rady Nadzorczej koncernu naftowego „Małopolski Związek Naftowy", ufundował puhar dla piłkarskich klubów robotniczych, związanych przy jakiejkolwiek z fabryk tego koncernu. Gospodarzem tego puharu jest chwilowo Klub Sportowy „Karpatja" w Gliniku Marjampolskim. Puhar przejdzie na własność tego klubu, który trzykrotnie wyjdzie z międzyklubowych rozgrywek zwycięsko. Podając powyższe do wiadomości interesowanym klubom, uprasza się o łaskawe zgłoszenie rozgrywek pod adresem: Klub sportowy „Karpatja" Glinik Marjampolski.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY KARPATJA W GLINIKU MARJAMPOLSKIM rozegrał zawody przyjacielskie piłki nożnej w niedzielę 5 bm. z klubem sportowym Czarni-Jasło z wynikiem 6:0 na korzyść Karpatji; w grze wyróżnili się: bramkarz Matelowski, obrony i prawy łącznik Komurkiewicz. Gra była bardzo zajmująca. Sędziował p. B. Moroz.

CZŁONKOWIE SEKCJI KOLARSKIEJ RKS „LEGJA" Stanisław Duda i Stefan Onyszkiewicz za złamanie karności i solidarności klubowej zostali na posiedzeniu Wydziału RKS Legja z dnia 6 bm. z listy członków klubu **skreśleni!**. Przewodniczący: **Klemensiewicz,** sekretarz: **Kaczera.**

—ooo—

Z OLIMPJADY AMSTERDAMSKIEJ

W półfinałach na dystansie 1500 m. stylem dowolnym dla panów zwyciężył Arne Borg w czasie 19'51'8, ustanawiając nowy rekord światowy i olimpijski, przed Charltonem (Australja). 400 m. stylem dowolnym dla pań wygrała Norelius (Stany Zjednoczone) w czasie 5'42'8, bijąc rekord światowy i olimpijski przed Brauns (Holandja). Mecz w piłkę wodną Niemcy—Belgja wygrała Belgja w stosunku 5:3. W niedzielę 5 bm. obradował w Amsterdamie kongres międzynarodowego związku wioślarskiego. Na kongresie tym Węgry zrzekły się organizacji mistrzostw Europy na rok 1929. Wobec tego **Polska** postawiła wniosek o przekazanie jej organizacji tych mistrzostw. **Wniosek polski został przyjęty,** przyczem ustalono, iż regaty odbędą się na torze Brdyujściu pod Bydgoszczą na dystansie 1750 m.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 sierpnia.

Wycieczka TUR do wodociągów miejskich na Bielanach

W niedzielę dnia 12 bm. odbędzie się staraniem TUR wycieczka do zakładów wodociągów miejskich na Bielanach.

Wycieczka uda się z placu Groble automobilami na Bielany, gdzie po zakładach wodociągowych oprowadzać będą uczestników wycieczki TUR inżynierowie wodociągów.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat TUR codziennie wieczór przy ul. Dunajewskiego 5.

Udział w wycieczce wraz z jazdą automobilem 1 zł. od osoby. Bliższe szczegóły i godzinę odjazdu podamy w najbliższych dniach.

—ooo—

WYCIECZKA PEDAGOGÓW ANGIELSKICH PRZYBYWA DO KRAKOWA. Dnia 9 bm. na dwudniowy pobyt, przybywa wycieczka pedagogów angielskich. Wycieczka składa się z 30 osób, w tem 24 kobiet. Są to przeważnie nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych, oraz dwóch profesorów uniwersytetów angielskich, a to Charles Kimins i Francis Sydney Marlom. Wycieczka zwiedzi zabytki Krakowa oraz saliny w Wieliczce.

PREZYDENT IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ, P. TADEUSZ EPSTEIN rozpoczął z dn. 8 sierpnia trzytygodniowy urlop wypoczynkowy, który spędzi w Rabce.

WARUNKI STUDJÓW W WYŻSZEM STUDJUM HANDLOWEM W KRAKOWIE. Aby zyskać prawo studjowania w Wyższem Studjum Handlowem w Krakowie, trzeba zapisać się w charakterze studenta (studentki), bądź wolnego słuchacza (wolnej słuchaczki). Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących. O przyjęciu wolnych słuchaczy decydują Władze akademickie uczelni.

Studja trwają lat trzy. Każdy rok studjum stanowi etap, dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów.

Rok I obejmuje podstawowe elementy nauk handlowych. Rok II obejmuje całokształt ogólnej wiedzy handlowej przekazanej. Rok III poświęcony jest pracy samodzielnej i specjalizacji, a mianowicie: Dział ogólno handlowy i towaroznawczy przygotowuje czołowych pracowników dla wielkiego przemysłu, handlu, finansów, rolnictwa, przedsiębiorstw transportowych, asekuracyjnych i wszystkich innych przedsiębiorstw gospodarczych. Dział orjentalny (obejmujący poza przedmiotami działów poprzednich także języki wschodnie) dale przygotowanie do gospodarczej i konsularnej działalności na Wschodzie. Dział pedagogiczny przygotowuje do zawodu nauczycielskiego w średnich szkołach handlowych. Dział gospodarki samorządowej przygotowuje pracowników dla samorządów terytorjalnych (miejskich, powiatowych, wojewódzkich), dla zrzeszeń i organizacyj przemysłowych, handlowych, społecznych itp., jakoteż dla samorządów gospodarczych (izb przemysłowych i handlowych i w. i.).

Poza przygotowaniem pracowników i wykonawców życia gospodarczego i szkolnictwa handlowego przygotowuje Wyższe Studjum Handlowe od chwili założenia uczelni ze specjalną pieczołowitością swoich studentów do pracy samodzielnej, twórczej, tak w dziedzinie powoływania do życia nowych przedsiębiorstw i poczynań gospodarczych, jak i w dziedzinie prac ściśle naukowych o celach praktycznych.

Po każdym roku studjów odbywają się egzamina roczne, po 3-cim roku egzamin dyplomowy.

Wyższe Studjum Handlowe ma statutowo nadany charakter szkoły akademickiej; studentom Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie przysługują ulgi wojskowe i kolejowe, jakoteż dodatek ekonomiczny, po myśli artykułu 4 ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska.

Przy uczelni działa akademickie stowarzyszenie studentów Wyższego Studjum Handlowego wraz z sekcją poszukiwania pracy oraz sekcja wydawnictwa wykładów.

Wpisy do Wyższego Studjum Handlowego rozpoczynają się 1 września 1928. Do wpisu należy przedłożyć świadectwo dojrzałości w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie oraz dokument stwierdzający uregulowanie do służby wojskowej. Przed 1-szym września 1928 można podania o przyjęcie przesyłać do Sekretarjatu Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, ul. Sienkiewicza 4, który wydaje także programy na rok 1928-29, przepisy dla studentów i inne druki Uczelni.

Uczestnicy Kongresu prawa międzynarod. przybędą do Krakowa

Od dnia 9 do 15 bm. odbywać się będą w Warszawie obrady XXXV kongresu Towarzystwa prawa międzynarodowego (International Law Association).

ILA zostało założone w roku 1873, kiedy to odbył się w Brukseli pierwszy kongres. Głównem zadaniem ILA jest reforma i kodyfikacja Prawa Narodów. Siedzibą władz Towarzystwa jest Londyn; we wszystkich niemal krajach kuli ziemskiej Towarzystwo posiada swe oddziały. Do Towarzystwa należą ci wszyscy, którzy interesują się prawem międzynarodowem — teoretycznie lub praktycznie, a zatem oprócz uczonych profesorów prawa, sędziów i adwokatów, jeszcze i przedstawiciele świata politycznego i sfer gospodarczych. Od czasu swego powstania ILA odbyło 34 kongresy; ostatni kongres przed wielką wojną miał miejsce w r. 1913 w Madrycie — następnie odbywały się kongresy w Portsmouth (r. 1920), w Hadze (r. 1921), w Buenos Aires (r. 1922), w Londynie (r. 1923), w Sztokholmie (r. 1924) i w Wiedniu (r. 1926).

Prezesem rady wykonawczej Towarzystwa jest sędziwy i wielce zasłużony działacz i uczony angielski Lord Phillimore, skarbnikiem Lord Blanesburgh, a sekretarzem generalnym prof. prawa międzynarodowego w Hadze i Londynie Hugh H. L. Bellot i Wyndham Austin Bewes. Prezesem Towarzystwa jest w każdym okresie przewodniczący ostatniego kongresu, wybierany z pośród uczonych kraju, gdzie się kongres odbywa, — obecnie tj. do czasu wyboru polskiego prezesa, prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr. Gustaw Walker, poprzednio zaś byli prezesami minister prof. Dr. H. Hammerskjöld z Upsali, minister spraw zagr. prof. St. Zeballos z Argentyny, prof. Józef Jitta z Holandji, wicekról Indyj Earl of Reading. Obecnie kolejno przewodnictwo kongresu obejmie prof. prawa międzynarodowego uniwersytetu warszawskiego i akademji w Hadze Dr. Zygmunt Cybichowski.

Na kongres zgłoszonych jest koło 300 przedstawicieli państw obcych, wśród nich wielu znakomitych uczonych i działaczy politycznych i gospodarczych, reprezentujących **koło 30 państw Europy, Ameryki, Australji i Afryki. Najliczniejsza, bo koło 85 delegatów licząca, jest delegacja brytyjska. Delegacja Stanów Zjednoczonych liczy koło 35 osób.** Przyjazd wielu delegatów jest spodziewany już 7 sierpnia wieczorem.

Uroczyste otwarcie kongresu, które obiecał zaszczycić swą obecnością prezydent Rzeczypospolitej, odbędzie się w prezydjum Rady ministrów 9 sierpnia o godz. 11'30. W dniach 10, 11, 13, 14 i 15 sierpnia będą się odbywały obrady kongresu w gmachu Stowarzyszenia Techników w Warszawie, całkowicie oddanym do dyspozycji uczestników. Przedmiotem obrad będą sprawozdania komitetów Towarzystwa i wnioski indywidualne członków Towarzystwa, zaaprobowane przez Radę Towarzystwa.

Na porządku dziennym ogólnych zebrań są sprawozdania Komitetu ekstradycji (przewodniczący Caloyanni, b. sędzia Sądu apelacyjnego w Kairze, delegat grecki), Komitetu praw wojennych z referatem adw. de Lavel z Francji i prof. Cybichowskiego (przewodniczący gen. Sir George Macdonogh z Anglji), Komitetu kodyfikacji z referatami dr. Wehra i prof. Leona Babińskiego (przewodniczący prof. Sen. don Alvarez z Chile), Komitetu neutralności (przewodniczący Lord Phillimore), prawa lotniczego (przewodniczący Sir Hugo Mifsud, b. premjer ministrów Maltańskich), Komitetu badania wpływu wojny na umowy — z referatami prof. Sievekinga z Niemiec, prof. Meszleny z Węgier, dr. Vio z Włoch, dr. Hofmannsthala z Wiednia i referatem oddziału japońskiego (przewodniczący R. E. L. Vaughan Williams z Londynu). — Na porządku dziennym sekcji morskiej i handlowej znajdują się sprawozdania Komitetu kontraktów C. I. F. (przewodniczący sędzia dr. Van Slooten Azn z Hagi), Komitetu konfliktu praw (przewodniczący sędzia Algot Bagge ze Szwecji), Komitetu zwalczania nieuczciwości w handlu (przewodniczący Amos J. Peaslee, prezydent oddziału północno-amerykańskiego), Komitetu arbitrażu handlowego z referatem adw. R. Kuratowskiego (przewodniczący gubernator Banku Belgii J. E. L. Franck z Belgji), Komitetu upadłości w prawie międzynarodowem (przewodniczący prof. Rostworowski), Komitetu znaków handlowych (przewodniczący dr. Hinrichsen, prezydent Senatu z Hamburga) i Komitetu trustów handlowych w prawie międzynarodowem (przewodniczący prof. Juljan Makowski).

15 sierpnia o godz. 3 popołudniu po przemówieniach pożegnalnych i podziękowaniach nastąpi zamknięcie konferencji.

Dla przyjęcia kongresu honorowe przewodnictwo Komitetu przyjęcia objął marszałek Piłsudski. Do honorowego Komitetu przyjęcia weszli nadto prezes Rady ministrów prof. Bartel, wszyscy ministrowie i pierwszy prezes Sądu Najwyższego oraz prezydent m. Warszawy.

W dniu 15 bm. wieczorem część uczestników kongresu uda się specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie w dniu 16 sierpnia będzie wydane specjalne przyjęcie; wreszcie 17 sierpnia będzie urządzona wycieczka do Zakopanego.

—ooo—

Budowa domów miejskich w Krakowie

Przygotowania do budowy baraków

W bieżącym roku na jesień będzie wykończonych kilka domów miejskich w Krakowie, które jeszcze w b. roku zostaną oddane do zamieszkania. I tak **przy ul. Ruskiej na rogu ul. Sienkiewicza jest na ukończeniu wielki dom czynszowy III-piętrowy, dalej na Skałce, kończy się budować dom „na Birnbaumówce",** również III-piętrowy, o mniejszych mieszkaniach dla biedniejszej ludności tej dzielnicy. Również budownictwo miejskie kończy budowę **domu dla funkcjonarjuszy elektrowni miejskiej.** Dom ten wybudowany został **przy ul. Słonecznej, obok dawnych domów miejskich. W stadjum przygotowawczem znajdują się projekty budowy baraku miejskiego dla eksmitowanych.** Plany są już opracowane, obecnie budownictwo miejskie przedstawiło wnioski co do pomieszczenia tego baraku na jednej z parcel miejskich. Po zatwierdzeniu planu i wyznaczeniu placu, **budowa baraku będzie natychmiast rozpoczęta, tak, aby jeszcze przed zimą mogli w nim zamieszkać eksmitowani.**

—ooo—

Oświetlenie Dębnik i Ludwinowa

Dębniki i Ludwinów otrzymają w najbliższym czasie, dzięki inicjatywie wiceprez. Ostrowskiego **oświetlenie elektryczne. Na głównych ulicach Dębnik i Ludwinowa, kable górne będą biegły środkiem jezdni, na których będą zwisać lampy łukowe o silnem świetle elektrycznem.** Boczne ulice tych dzielnic oświetlone będą lampami elektrycznemi, umieszczonemi po bokach ulic na naramiennikach. Roboty nad urządzeniem światła elektrycznego w tych dzielnicach będą w tych dniach ukończone. **W ostatnich dniach przystąpiła elektrownia miejska do przeprowadzenia światła elektrycznego nad jezdnią w ul. Karmelickiej i w ul. Zwierzynieckiej.** Roboty ukończone będą we wrześniu. **Również na 1 września ukończone zostaną prace nad urządzeniem nowej instalacji elektrycznej w gmachu teatru Słowackiego, tak, że nowy sezon rozpocznie się w pierwszych dniach września.**

—ooo—

KOSULAT NIEMIECKI W KRAKOWIE zawiadamia, że w sobotę 11 bm. jako w dniu święta niemieckiej konstytucji republikańskiej (weimarskiej) urzędować nie będzie.

WODOCIĄG KRAKOWSKI DOSTARCZA 34.000 METRÓW SZEŚĆ. WODY NA DOBĘ. Wodociągi miejskie w Krakowie, pracowały bardzo intenzywnie podczas ostatnich upałów lipcowych i dlatego nie zabrakło wody w mieszkaniach, mimo, że stan Wisły był bardzo niski. Otóż wodociąg na Bielanach dostarczał dla Krakowa dziennie 31.000 m³ wody, co wynosi 150 litrów na dobę dla jednego mieszkańca. Wodociąg wyszedł więc obronną ręką, gdyż wody było poddostatkiem. W Wiedniu w tym samym czasie dostarczano 150 litrów wody na dobę na jednego mieszkańca Wiednia, a więc Kraków dostarczał wody o 20 litrów więcej na głowę niż wodociągi wiedeńskie.

KARAMBOL SAMOCHODU Z FURMANKĄ. Na ul. Zyblikiewicza Piotr Kawa, szofer z garbarni na Ludwinowie, najechał samochodem na parokonną furmankę Wojciecha Chwaji. Podczas zderzenia auta z furmanką koń złamał nogę.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA PLANTACH. Na plantach koło kawiarni „Zakopianka", zasłabł nagle 45-letni Karol Getner, zam. przy ul. Żółkiewskiego 9. Zawezwane pogotowie ratunkowe zabrało chorego do szpitala.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. W Drukarni Narodowej przy ul. Wolskiej l. 19, skradziono nieustaloną na razie ilość obrazów reprodukcji „Konstytucja 3 Maja". — Prof. M. Boguckiemu zam. przy ul. Zwierzynieckiej 29, nieznani sprawcy skradli z zamkniętego mieszkania ubranie. — Przez otwarte okno dostali się do kuchni p. H. Grossman przy ul. Wolskiej l. 19, jacyś opryszki i skradli garderobę damską, wartości 500 zł. — Major-lekarz St. Malinowski zam. przy ul. Kochanowskiego 28, doniósł do policji, że skradziono mu w pociągu na dworcu w Krakowie walizkę fibrową z garderobą męską, wartości 850 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ ARTYSTÓW WARSZAWSKICH z Kazimierzem Junoszą Stępowskim, oraz Relewicz-Ziembińską na czele, wystąpi w Krakowie tylko dwa razy: w sobotę 11 oraz w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze i odegra komedję w czterech aktach A. Savoira „Ósma żona Sinobrodego". Bilety w cenie od 2—10 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

NAJŚCIE WARJATA NA WILLĘ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Korespondent Warszawski donosi: W niedzielę wieczorem do willi marszałka Piłsudskiego w Sulejówku wtargnął niejaki Teofil Leszczyński, zamieszkały w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich 37. Leszczyński miał przy sobie szereg skarg na rozmaite instytucje, które go rzekomo poszkodowały. — Zatrzymany przez miejscową żandarmerję i policję wszczął awanturę i poszarpał im ubrania. Napastnik w roku 1924 był w szpitalu dla umysłowo chorych. Dochodzenie w toku.

ZGON ZNANEGO HIGJENISTY I PACYFISTY. Dnia 4 bm. zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie dr. Józef Polak, znany działacz na niwie higjeny publicznej i niestrudzony krzewiciel idei pokoju światowego. Przez lat blisko 30 redagował śp. Polak czasopismo „Zdrowie". Zmarły był inicjatorem gmachu warszawskiego Towarzystwa Higjenicznego i jednym z najczynniejszych członków tego Towarzystwa, a wreszcie jego prezesem — aż do ostatniej chwili. Nie tak dawno jeszcze, bo zaledwie przed kilku tygodniami, brał dr. Polak najczynniejszy udział w zorganizowaniu w Warszawie kongresu międzynarodowego pokoju, jako prezes i założyciel polskiego towarzystwa przyjaciół pokoju. — Wreszcie wspomnieć trzeba o zasługach, jakie położył zmarły w dziedzinie uzdrowotnienia Warszawy, w okresie kiedy kierował przez szereg lat wydziałem zdrowia publicznego w magistracie.

STRASZNY CZYN OBŁĄKANEJ MATKI. Dęblin, mała wieś w powiecie inowrocławskim, poruszona została do głębi czynem obłąkanej kobiety. Oto żona rolnika Selma Manke w przystępie szału poderżnęła brzytwą gardło swej 8 i pół letniej córce. Po dokonanej zbrodni udała się na strych, gdzie popełniła samobójstwo przez powieszenie. Dochodzenie ustaliło, że Mankowa, cierpiąca umysłowo, uległa ostremu atakowi szału. Mąż nieszczęśliwej kobiety był w czasie rozgrywającego się dramatu w polu.

WALKA POLICJANTA Z UŁANAMI W NIEŚWIEŻU. W nocy z 4 na 5 bm. czterech pijanych ułanów ze 27 pułku w Nieświeżu napadło na pełniącego służbę posterunkowego, Wacława Woźniaka, który otrzymał rany cięte głowy i rąk, zadane obnażonemi szablami. Napadnięty w obronie własnej dał sześć strzałów z rewolweru, lecz wypadku w ludziach nie spowodował. Zdołano zatrzymać dwóch ułanów: Mikołaja Rybaka i Józefa Frankiewicza, których przekazano garnizonowi w Nieświeżu. Nazwisk pozostałych ułanów, którzy zbiegli, nie ustalono.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA ŻYWIOŁOWA W NIEMCZECH. Z Bawarji nadeszły wiadomości o niebywałej katastrofie żywiołowej, jaka nawiedziła Bamberg i okolice, w nocy z soboty na niedzielę. Trąba powietrzna w przeciągu kilku minut wyrządziła niesłychane szkody w mieście i w całej okolicy, zrywając dachy z domów, łamiąc drzewa, zrzucając z szyn wagony kolejowe, niszcząc most. W parku ludowym, gdzie odbywała się właśnie zabawa ludowa, kilka osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych, a wszystkie domki i karuzele zostały powywracane. Wielkie szkody wyrządził orkan również w zakładach i urządzeniach portowych. Doszczętnie zniszczone są sady owocowe. Połączenie telefoniczne i telegraficzne zerwane. Komunikacja kolejowa zupełnie zahamowana. W okolicach Bambergu spadł grad wielkości jaja gołębiego, który zniszczył zbiory. Skonsygnowana policja, Reichswehra i straż ogniowa z sąsiednich okolic pośpieszyła na pomoc ludności miasta Bambergu, które przedstawiało obraz całkowitego zniszczenia.

WYBUCH AMUNICJI. W poniedziałek o godzinie pierwszej w południe nastąpił gwałtowny wybuch w składzie amunicji, położonego w Catzelni, jednym z fortów, otaczających Bukareszt. Wyleciało około 400 pocisków amunicyjnych. — Wybuch wywołał pożar. Brak wiadomości o sześciu żołnierzach, którzy znajdowali się w składach. Przyczyna dotychczas nieznana.

BANDYCI GRECCY „WPŁYWAJĄ" NA WYBORY. Dwaj kandydaci do parlamentu ze stronnictwa Kafandarisa (secesjonista republikański): Mylonas i Melas zostali 4 bm. — gdy odbywali podróż agitacyjną w Epirusie — porwani w okolicy Janiny przez bandytów i uprowadzeni w góry. Bandyci zażądali wykupu 5 miljonów drachm, grożąc zamordowaniem pojmanych, gdyby wysłano na ich rachunek wojsko. Kafandaris zwrócił się do premjera Venizelosa z żądaniem, aby skarb państwa zapłacił bandytom pięć miljonów, gdyż rodziny pojmanych nie są w stanie takiej sumy zapłacić. Venizelos zgodził się na to. Narazie aż do ich uwolnienia wybory w Epirusie zostały wstrzymane, aby kandydaci mieli możność porozumienia się z wyborcami. Na czele bandytów stoją dwaj przywódcy, którzy mają już 30 morderstw na sumieniu. Mimo wyznaczenia wielkiej nagrody nie mogli być dotąd ujęci.

TRAMWAJ WPADŁ DO RZEKI. — W pobliżu Helsingforsu wykoleił się na moście i spadł do wody wóz tramwajowy. Z ośmiu pasażerów sześciu utopiło się.

KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE. — Koło Cairo (stan Ilinois) wczoraj nad ranem nastąpiło zderzenie pociągów. Dziewięć osób zostało zabitych, dwanaście odniosło rany.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tragedja nocy poślubnej" (z Rudolfem Valentino)
Nowości: „Przesądy i przywidzenia".
Promień: „Na strunach zmysłów".
Sztuka: „Emancypantka" i „Rin-tin-tin".
Uciecha: „24 godzin z życia kobiety".
Warszawa: „Kalifornja".

RADJO

Środa 8 sierpnia

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 17.00: Audycja dla młodzieży: „Mądra Elżbietka" Grimma, — w wykonaniu artystów dramatycznych. 17.25: Odczyt: „Bezrobocie a emigracja" — wygłosi mgr. Z. Gross. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Odczyt: „Niszczenie archiwów w byłej okupacji austrjackiej Królestwa Polskiego w czasie wojny światowej" — wygłosi podpułkownik dr. Józef Seruga. 20.30: Koncert fortepianowy p. Szymona Marmora. 22.00—22.30: PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Komunikat harcerski. 17.00: Transmisja z Krakowa dla młodzieży. 17.25: „Mieszkanie w remoncie". 18.00: Koncert muzyki lekkiej. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Wycieczki w górę Wisły". 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Odczyt: „O organizacji i działalności straży ogniowej". 20.30: Koncert. 22.00—22.30: Komunikaty i PAT.

BRONISŁAW OLSZEWSKI

ZA CUDZYM OGONKIEM

I.

Mało się pisze o sztuce plastycznej a jeszcze mniej się rozważa jej drogi, rozpatruje kierunki; najczęściej tonie się w aktualnych szczegółach, zapomina o wielkich linjach. A co najważniejsze zapomina o dynamice twórczej, o siłach pracych do ucieleśnienia się i warunkach dla nich. A o to chyba chodzi najbardziej, aby — bez względu na stan dzisiejszy, niewesoły — przygotować pole dla sztuki przyszłej. Naród gospodarujący swym rozwojem świadomie, opatrznie, nie puszcza na grę przypadku przyszłości tak ogromnego odłamu kultury, jak sztuka plastyczna.

Mało się rozważa i dlatego nie jest jasno powiedziane, gdzie z naszą sztuką stoimy. A już tego uświadomienia, ile jest polskości w sztuce naszej, unikamy całkiem starannie. Kilkakrotnie ledwie odzywało się wołanie o sztukę rodzimą: widziałem próby usilne jednostek, które wyczerpywały się w walce z nieuchwytnym oporem grząskiego środowiska, jak pocisk tracący energję w walce z niewidocznym oporem powietrza.

Czy nie należy ponowić próby?

Na czele więc stwierdzam: tak jak wstyd mi samemu odrabiać cudze wzory i jako malarz wolę (choćby skromniej) szukać na własnych drogach — tak samo mam tę ambicję narodową, żeby mój naród nie szedł z tyłu za innemi, żeby nasza sztuka nie biegała za ogonkiem cudzym.

Czy potrafi iść z przodu, przed innymi — to kwestja 1) zdolności (nie brak nam) i 2) woli i 3) wiary w siebie (tej nam brak — ale to do uprawienia, wychowania, — to wreszcie 4) kwestja też przypadku, bo gry sił. Ale równolegle przynajmniej z najpierwszymi — mniej nie mogę żądać dla nas, dla mego narodu. Mam to poczucie, że kto z tyłu, tego niema. Ale niema też we mnie nic a nic rekordzisty, szampiona — a i wszelka poważna działalność ludzka nie ma tego w sobie. Każda poważna rzecz musi być robiona dla samej siebie, a nie dla współzawodnictwa. Więc nie dbałbym i nie dbam o to, czy idziemy na czele, nie dbam o ustosunkowanie, umiejscowienie się wobec innych — gdyby nie owo dobrowolne, zdające mi się, stąpanie w ślady cudze. Kto idzie swoją własną drogą, nie jest ni przed kim, ni za kim.

Co innego nauka; wprawdzie pragnę też, aby nasi uczeni mieli odwagę wysunąć się naprzód, względnie nie oglądać się ani na drogę ani na przodownictwo cudze — ale nauka jest związana w tyle i tak ścisłych węzłów, że żadnego opuścić nie można; jeśli obcy zadzierzgnęli jaki supeł, my nie możemy budować bez niego, bo tam każdy węzeł trzyma całość.

Ale sztuka! Czem w istocie rzeczy jest sztuka? Idę w cudny dzień letni i śpiewam, nucę sobie... tak z humoru, tak ze serca. Śpiewam sobie, dla siebie, po swojemu. Najłatwiej o wyraz radości w śpiewie. Ale kto z nas pamięta nieuczone zawodzenia płaczek na wiejskim pogrzebie w Małopolsce wschodniej, kwilenie — na tradycyjną nutę — dzieci za trumną ojca, jakieś pra-czerwieńskie zawodzenia, na wsi zapadłej jeszcze przed 40 laty, ten przyzna, że w tem był i wyraz bólu i pieśń równocześnie. Ten upływ samopoczucia, ten wyraz stanu, nastroju, to jest sztuka w najtreściwszem ujęciu.

Ale jeśli śpiewam modną piosenkę, która obiega świat kulturalny, a choćby nawet klasyczną pieśń najlepszego kompozytora, to wżywam się tylko w cudzy nastrój... i żebym go nawet wykonywał najumiejętniej, najuczeniej, „najartystyczniej", to nie jest postaciowaniem wyobraźni wzruszeniowej. To nie ten najgłębszy artyzm!

A jeszcze gorzej, jeśli przytem staram się być słyszanym i imponować, że tak po zachodnio-europejsku śpiewam. Wtedy... jestem pawiem drugich i papugą.

A ileż dziś obrazów na wystawie jest tylko piosenką kabaretową, pchającą się na oczy widzów i usiłującą imponować swą „zagranicznością"!

Dlatego każdy twórca, jednostka czy naród, musi w sztuce iść własnym torem — i wtedy zadość uczyniono... tej patrjotycznej ambicji.

Wołał niedawno patrjota francuski, żeby się Francuzi nie lękali słowa „victoire", że odniósłszy zwycięstwo nie wstydzili się do niego przyznać, — aby nie utracili owoców jego z obawy przed samem słowem. „Obawa słowa paraliżuje czyn". Tak nie marnujmy my naszych skarbów z obawy, aby nam naszego patrjotyzmu, naszej ambicji narodowej za złe nie poczytano.

Ale ambicja nie stwarza sztuki. Ba! naśladownictwo tem mniej.

Zdolności u nas nie brak — pozwalam sobie przypuszczać nawet, że nie mniej, niż we Francji. Mam różne poszlaki co do tego, które mógłbym przytoczyć dla uzasadnienia tej mojej hipotezy. Przytoczę jedno: znam szereg portretów Rodin'a, robionych przez największych mistrzów Francji. Jeden tylko z nich, Bounat'a, jest podobny. Drugi rzeźbiarza Bourdelle'a. U nas... w samym Krakowie znalazłoby się kilkunastu znanych i nieznanych portrecistów, którzy zrobią nietylko doskonały po malarsku portret — ale i prawdziwie daną osobistość.

Przygotowania do nowego lotu ponad Oceanem

Tym razem lot rozpocznie się z Włoch

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 sierpnia.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o przygotowaniach do drugiego polskiego lotu ponad oceanem, korespondent Wasz dowiaduje się następujących szczegółów:

Nowy lot ma finansować komitet Polaków z Ameryki. Na czele komitetu stoi p. Adamkiewicz z Chicago. Lot odbędzie się z Włoch na włoskim dwumotorowym samolocie z fabryki „Caproni". Samolot zaopatrzony jest w dwa motory typu „Jupiter", każdy o sile 600 HP.

Nowy ten lot transatlantycki przedsiębiorą kapitan-pilot Kowalczyk i lotnik cywilny Kilsz, jako pasażer ma im towarzyszyć jeden z wyższych oficerów z departamentu lotnictwa.

Termin lotu nie jest do tej pory znany.

* * *

Lizbona, 7 sierpnia (Specjalna służba PAT). Lotnicy polscy zostali zawiadomieni przez Le Bourget, iż wyleciał po nich samolot. Samolot ten miał lądować na lotnisku Espinho, **jednakże wobec złych warunków atmosferycznych możliwem jest, że wzmiankowany samolot wyląduje w Alverca i tam oczekiwać będzie lotników.**

Paryż, 7 sierpnia. (Specjalna służba PAT). Do godziny 10'30 **nie otrzymano tutaj żadnej wiadomości o wylądowaniu samolotu z Le Bourget, zdążającego po lotników polskich.**

* * *

LOTNICZY RAID MAŁEJ ENTENTY

Praga, 7 sierpnia (PAT). Wszyscy uczestnicy raidu Małej Ententy i Polski przybyli już do Pragi, gdzie zostali przyjęci gościnnie. — **O ile warunki atmosferyczne będą korzystne odlot nastąpi jutro z lotniska Kieby.** W pierwszym dniu lot kończy się w **Bukareszcie.**

O jasne stanowisko Ligi Narodów w sprawie Wilna

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). — Prasa wiedeńska podkreśla w artykule, omawiającym **konflikt polsko-litewski**, obowiązek Ligi narodów w kierunku wypowiedzenia w tej kwestji swego słowa **decydującego, ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające całej Europie wschodniej ze strony Litwy.**

Fałszywa interpretacja uchwały Rady Ligi narodów ze strony premjera Woldemarasa, będącego w mniemaniu, że Rada uważa Wilno za kwestję sporną, doprowadzić może do ciężkich komplikacyj, podczas gdy Liga narodów dąży do wyłaczenia kwestji Wilna z porządku dziennego dalszych rokowań polsko-litewskich. Prasa wyraża wkońcu nadzieję, że Rada Ligi narodów zdecyduje się podczas sesji jesiennej do **autokratycznej kategorycznej interpretacji swojej propozycji z grudnia.**

* * *

WALKA O WPŁYWY W LIDZE NARODÓW

Genewa, 7 sierpnia (PAT). Sekretarjat generalny Ligi narodów otrzymał od rządów **angielskiego, francuskiego i niemieckiego** depesze o postawienie na porządku dziennym obrad w najbliższej sesji zgromadzenia Ligi **sprawy utrzymania w mocy na rok 1928 postanowień przejściowych, do przyjętych w dniu 15 września 1926 roku przepisów, dotyczących wyborów niestałych członków Rady Ligi.**

Powyższa propozycja ma na celu **ułatwienie powrotu Hiszpanji do Ligi narodów** i przyznanie jej półstałego miejsca w Radzie Ligi narodów.

Nieustanne wrzenie w Jugosławji

Nowy zamach na Radicza?

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). — Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, **wtargnęło się dziś o godzinie 2 rano dwóch nieznanych osobników do ogrodu willi Stefana Radicza.** Na widok śledzących ich detektywów **zbiegli.** Jeden z agentów policyjnych **strzelił do uciekających**, przyczem jeden z nich **padł na ziemię, udając rannego.** Kiedy detektyw zbliżył się do niego, — osobnik tenże zbiegł. Ogólnie panuje przypuszczenie, że osobnicy ci **pragnęli dokonać zamachu na Radicza.**

SIERŻANT ZASTRZELIŁ ADJUTANTA PUŁKOWEGO

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). — **Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, zastrzelił wczoraj sierżant Belanowic w twierdzy adjutanta pułkowego kapitana Dodica oraz zranił ciężko sierżanta Stefanovica. Następnie popełnił samobójstwo. Przyczyną tej zbrodni miało być zasądzenie Belanovica na 15 dni aresztu.**

OPINJA CZESKA O ZAJŚCIACH W JUGOSŁAWJI

Praga, 7 sierpnia (PAT) „Venkow" omawiając wydarzenia w Zagrzebiu podkreśla, **że chodzi tu o wewnętrzny kryzys polityczny, a nie kryzys państwowy.** Tak samo, jak walka partji w Rumunji dotyczy wewnętrznych spraw politycznych nie naraża na szwank spoistości państwa ani też jego całości. Dalej pisze dziennik, **że wypadki w obu krajach wymagają uwagi ze strony Czechosłowacji, jako członka małej Ententy, tembardziej, że kryzysy Jugosławji i Rumunji nie pozostają** bynajmniej bez wpływu na stanowisko tych krajów, jako mocarstw.

Obecnie przygotowuje się na terenie międzynarodowym posunięcia, **doniosłej wagi, które powinny być wskazówką** dla Jugosławji i Rumunji. Ich wewnętrzne konflikty należy uregulować, o ile kraje te nie chcą doprowadzić do osłabienia ich stanowiska na terenie zagranicznym.

WEZWANIE DO SPOKOJU

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Kierownictwo koalicji chłopsko-demokratycznej wystosowało do ludności chorwackiej apel, aby **ludność wstrzymywała się od wszelkich manifestacyj i aby nie dawała elementom radykalnym sposobności do wywołania starć, któreby utrudniały sytuację w koalicji chłopsko-demokratycznej.**

PO ZABÓJSTWIE RISTOVICA

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia poczyniono w ciągu dnia wczorajszego **w związku z zamordowaniem Ristovica kilka aresztowań.**

Zwłoki Ristovica zostały wczoraj przewiezione **z Zagrzebia do Białogrodu**, gdzie dziś nastąpi pogrzeb na koszt syndykatu dziennikarzy jugosłowiańskich.

Kryzys zaostrzył się

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia skoncentrowana jest obecnie uwaga wszystkich kół politycznych w stronę Zagrzebia, **ponieważ ewentualna śmierć Stefana Radicza w chwili obecnej mogłaby mieć bardzo brzemienne skutki. Rozłam pomiędzy Zagrzebiem a Białogrodem zaostrzył się z powodu zbrodni wczorajszej ponownie.** Rząd jest zdecydowany utrzymać wszelkiemi środkami ład i porządek. Słychać także głosy, nawołujące do **radykalnego postępowania przeciwko kierownictwu koalicji chłopsko-demokratycznej.**

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Wedle ostatnich wiadomości z Zagrzebia nastało w stanie zdrowia Radicza **małe polepszenie.** Wedle oświadczenia posła Trumbica jest organizm Radicza dostatecznie odporny na przejście kryzysu.

Wioślarski triumf drużyny polskiej

Budapeszt, 7 sierpnia (PAT). Na międzynarodowych zawodach skautów morskich drużyna skautów z Ursynowa, reprezentująca Polskę zajęła pierwsze miejsce **przed Anglją, Austrją i Niemcami.**

TELEGRAMY

ZAWODY DRUŻYN WOJSKOWYCH

Jędrzejów, 7 sierpnia (PAT). O godzinie 4 wyruszyło z Jędrzejowa 59 zespołów. Odrazu wysunął się na czoło zespół 21 pułku warszawskiego, który wyruszając ze startu, jako jeden z pierwszych, uciekł tak daleko od pozostałych drużyn, że nawet jeden z oficerów pułku **nie mógł go dogonić na rowerze!** Również świetnie idzie 5 p. leg., który wyruszył jako ostatni, a do Jędrzejowa przybył jako jeden z pierwszych. W porównaniu z dniem poprzednim poprawił się również 49 p. p. i 36 p. p., 33 p. p. i 40 p. p. trzymały się cały czas razem i razem przybyły do mety. Nieco gorzej powodzi się zeszłorocznemu zwycięzcy 42 pp. z Białegostoku, który trzymając się z 5 p. leg., starym swym rywalem, musiał go jednak wkońcu wypuścić naprzód.

Na czoło drużyn strzeleckich **wysunął się Lublin**, za nim znajduje się **Lwów, Warszawa Śródmieście**, a dopiero na 4 miejscu zeszłoroczny zwycięzca **Grodno**, dalej znajduje się **Limanowa, Piotrków, Łódź, Przemyśl, Warszawa Powązki** itd.

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). **Konferencja państw sukcesyjnych w sprawie przygotowania następnej konferencji, dotyczącej długów przedwojennych rozpocznie się 2 września w Wiedniu lub Pradze. Konferencja właściwa odbyłaby się dopiero w listopadzie w Paryżu.**

POLSKO - AUSTRJACKIE STOSUNKI HANDLOWE

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" stwierdza w **omawianiu dokonanej na wiosnę waloryzacji ceł polskich** na podstawie ceł statystycznych, że **eksport austrjacki zwiększył się mimo to o przeszło 31% w porównaniu z rokiem poprzednim.** To też przypuszcza się tu ogólnie, że planowane od dłuższego czasu rokowania, dotyczące **zawarcia austrjacko-polskiego układu dodatkowego rozpocznie się już w sierpniu.**

PAPIEŻ ZADOWOLONY Z NOBILEGO

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Rzymu **polecił papież rektorowi zakonu Jezuitów Gianfraneschiemu, który brał udział w ekspedycji polarnej przekazać generałowi Nobilemu błogosławieństwo i wręczyć mu równocześnie „Złoty Medal".**

ORGAN PAPIESKI OSKARŻA PREZYDENTA CALLESA

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Wedle nadeszłych tu wiadomości z Rzymu, opublikował organ Watykanu „Osservatore Romano" **bardzo znamienny artykuł, oskarżający rząd meksykański.** Dziennik stwierdza, że **zamordowanie Obregona miało zostać rzekomo zorganizowane przez prezydenta Callesa lub przynajmniej przez osoby blisko niego stojące (?). Morderca Obregona został prawdopodobnie wynajęty (?) w tym celu, aby winę zamachu przypisywać katolikom (?).**

POSEŁ PRZEŹDZIECKI U MOSSOLINIEGO

Rzym, 7 sierpnia (PAT). Poseł polski **Przeździecki przyjęty został na pierwszej audjencji przez premjera Mussoliniego.** Dzienniki „Tribuna" i „Messagero" poświęcają posłowi Przeździeckiemu obszerne wzmianki.

KATASTROFA WŁOSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ

Rzym, 7 sierpnia (PAT). **Wczoraj wieczorem w odległości 7 mil na zachód od wyspy Brioni, łódź podwodna „S 14", wykonywując ćwiczenia w ataku, wynurzyła się nagle tuż przed dziobem torpedowca „Mistori", który najechał na nią. Łódź poszła natychmiast pod wodę i osiadła w głębokości 40 metrów pod powierzchnią morza.** Miejsce, w którem znajduje się łódź podwodna, nie jest jeszcze ściśle określone. Jeden z hydroplanów zapewnia, że widział ją niedaleko przed postojem wojennego statku „Brindisi". Admirał Poschini znajdujący się na pokładzie tego statku otrzymał polecenie poczynienia kroków akcji ratunkowej. Warunki atmosferyczne nie są obecnie chwilowo zbyt pomyślne. Mimo to, czterech nurków udało się już na miejsce katastrofy. Poza tem podjęto wszelkie zarządzenia, mające na celu dostarczenie załodze zatopionej łodzi pożywienia. Załoga łodzi pozostaje w łączności akustycznej z załogą okrętu zapomocą specjalnych instrumentów sygnalizacyjnych.

POSZUKIWANIE ZATOPIONEJ ŁODZI

Rzym, 7 sierpnia (PAT). „Agencja Stefaniego" komunikuje, że miejsce w którem znajduje się zatopiona łódź podwodna „S. 14" zostało dokładnie oznaczone. Mimo złych warunków atmosferycznych udało się nurkom w ciągu nocy założyć przyrząd dla dostarczania powietrza do wnętrza łodzi. Kontakt z łodzią utrzymywany jest w dalszym ciągu.

Z życia robotniczego

—o—

ZATARG O PŁACE GÓRNIKÓW

O ile w sprawie zatargu o płace górników na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem nie dojdzie do porozumienia pomiędzy górnikami a właścicielami kopalń, natenczas ministerstwo pracy ustali podwyżkę zarobków wedle własnego uznania. — Ministerstwo pracy zaproponowało podwyżkę 5 i pół procent, jednak żadna ze stron propozycji tej nie zaakceptowała. Tymczasem w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku panuje spokój. Konferencja przedstawicieli górników i przedstawicieli właścicieli kopalń zwołana będzie w przyszłym tygodniu.

ZWYCIĘSTWO MURARZY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Donosiliśmy o strajku, jaki wybuchł wśród murarzy w hutach na Górnym Śląsku. Strajk zakończono zwycięsko i w tych dniach odbędą się pertraktacje u komisarza demobilizacyjnego.

ZAMKNIĘCIE FABRYKI KAPELUSZY W MYŚLENICACH

W ubiegłym tygodniu została zamknięta w Myślenicach fabryka kapeluszy; skutkiem tego około 60 osób znalazło się bez pracy.

OSTRZEŻENIE DO FRYZJERÓW

Ostrzega się pracowników fryzjerskich przed przyjazdem do Krakowa z powodu chwilowego braku posad.

O PRACĘ DLA BEZROBOTNYCH

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Lublin, 6 sierpnia.

Ostatnie masowe redukcje robotników, zatrudnionych przy robotach ziemnych, pozbawiające zgórą tysiąc rodzin środków do życia, zmusiły organizacje robotnicze Lublina do interwencji u władz o przyjście z pomocą przez wyjednanie u rządu pożyczki dla magistratu celem dalszego prowadzenia robót.

Niezależnie bowiem, że rząd od czasu przejęcia samorządu lubelskiego przez PPS **wstrzymał wszelkie kredyty na zatrudnienie bezrobotnych**, ale w opracowanym przez Radę miejską budżecie miasta władze nadzorcze **skreśliły** magistratowi sumy przeznaczone na cel powyższy. Tego rodzaju stanowisko władz rządowych wywołuje słuszne oburzenie wśród robotników. Ostatnia zaś konferencja u p. wicewojewody Karasińskiego potwierdziła tylko opinję proletarjatu.

Znamienne oświadczenie p. Karasińskiego, iż przyczyną bezrobocia są wysokie zarobki robotników, że należy je obniżyć do trzech (!!!) złotych dziennie, mówi samo za siebie!

Ale rada znaleźć się musi, z górą bowiem tysiąc rodzin robotniczych nie może być zdanych na łaskę losu, na drwiny sytych. Interwencja p. wicewojewody u władz centralnych w Warszawie musi przynieść pozytywne rezultaty.

Związki i zgromadzenia

—o—

PISMA I LISTY DO RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE należy nadsyłać wyłącznie tylko na adres: Rada Wojewódzka PPS — Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

Klemensiewicz.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH zwołuje Związek pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6) we czwartek 9 bm. o godzinie 8 wieczorem. Omawiane będą: sprawa 8-godzinnego dnia pracy w handlu w świetle nowej ustawy, oraz w związku z okresem letnim sprawy urlopowe.

WALNE ZGROMADZENIE TRANSPORTOWCÓW, PRACOWNIKÓW „ŻEGLUGI POLSKIEJ" odbędzie się we czwartek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5, II piętro z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne; 2) wybór Zarządu Oddziału. Uprasza się wszystkich członków Oddziału o punktualne przybycie.

W LUDWINOWIE przy ulicy Tureckiej (w ochronce) we środę 8 bm. o godzinie 6'30 wieczorem odbędzie się zgromadzenie publiczne w sprawie założenia ochronki.

TUR ZWIERZYNIEC (ul. Królowej Jadwigi 22). W piątek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem odczyt tow. dra A. Müllera „Jak i kiedy można robotnikowi wypowiedzieć pracę".

KOMITET WIEJSKI PPS W JAŚLANACH — zwołuje na niedzielę 12 bm. o godzinie 2 popołudniu zgromadzenie partyjne w sprawie organizacyjnej i politycznej, na którem przemawiać będą referenci z Mielca. O liczne przybycie uprasza się.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 0'25—0'30 zł., mleko niezbierane 1 litr 0'35 — 0'40 zł., mleko kwaśne 1 litr 0'25—0'30 zł., śmietanka 1 litr 0'50—0'60 zł., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'00 zł., masło deserowe 1 kg. 6'40—7'00 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5'40—5'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 1'20—1'30 zł., jaja świeże (kopa) 8'80—9'30 zł., jajko (sztuka) 0'15—0'16 zł.; czereśnie czerwone 1 kg. 2'60—4'00 zł., porzeczki 1 kg. 1'60—2'40 zł., maliny 1 kg. 2'30—2'60 zł., maliny 1 litr 1'80—2'00 zł., borówki 1 litr 0'60—0'65 zł., poziomki ogrodowe 1 litr 2'50—3'00 zł., wiśnie 1 kg. 2'00—3'00 zł., kury (sztuka) 5'00—8'00 zł., kurczęta (para) 3'00—8'00 zł., kaczki (sztuka) 3'00—6'00 zł., gęś (sztuka) 10'00—12'00 zł.; ziemniaki nowe 100 kg. 22'00—24'00 zł., ziemniaki nowe 1 kg. 0'25—0'30 zł., buraki ćwikłowe 1 kg. 0'25—0'30 zł., marchew 1 kg. 0'35—0'40 zł., cebula nowa 1 kg. 0'35—0'40 zł., kapusta biała (główka) 0'35—0'50 zł., kapusta włoska (główka) 0'25—0'40 zł., kalarepa (sztuka) 0'10—0'15 zł., kalafjory (sztuka) 0'80—1'50 zł., pietruszka 1 kg. 0'60—0'70 zł., pomidory 1 kg. 4'50—5'00 zł., sałata (sztuka) 0'10—0'20 zł., groszek cukrowy łuskany 1 kg. 2'00—2'20 zł., fasola szparagowa zielona 1 kg. 1'10—1'20 zł., fasola szparagowa żółta 1 kg. 1'40—1'50 zł., ogórki (kopa) 4'00—6'00 zł., bób św. 1 litr. 0'30—0'40 zł., barszcz 1 litr 0'45—0'50 zł.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca w pozycji kruszec (606,1 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (501,7 milj. zł.), wykazuje **zmniejszenie** o 7,0 milj. zł. do łącznej sumy 1.107,9 milj. zł. Waluty i dewizy niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły się o** 151 tys. zł. (207,9 milj. zł.). Portfel wekslowy **wzrósł o** 5,3 miljl zł. (591,1 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (577,5 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.159,2 milj. zł.) **zmniejszyły się** łącznie o 9,6 milj. zł. do sumy 1.736,7 milj. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu wynosi 1 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

WZROST DROŻYZNY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Komisja parytetyczna dla badania kosztów utrzymania na Górnym Śląsku ustaliła, że w lipcu, w porównaniu z czerwcem koszta utrzymania wzrosły o 3.04 procent.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.